

CORAZ WIĘKSZY ZAMĘT

A rianizm nie był jedynym problemem, z którym Jan Łaski musiał się zmagać pod koniec swojego życia. W maju 1559 roku wrócił do Polski z Siedmiogrodu Francesco Stancaro, którego polscy kalwiński nazywali Stankarem. Człowiek ten cieszył się wśród nich pewnym uznaniem ze względu na dawne zasługi. Wykładając język hebrajski na Uniwersytecie Jagiellońskim w latach 1549–50, szerzył przy okazji idee reformacyjne. Wielu jego studentów szczerze się nimi przejęło. Niektórzy z nich zostali kalwińskimi kaznodziejami lub patronami zborów. Stankar został uwięziony na polecenie biskupa krakowskiego za kwestionowanie kultu świętych i Marii. Po ucieczce z zamku w Lipowcu korzystał z ochrony sprzyjających reformacji polskich magnatów. Próbował też wyklądać na akademiach w Królewcu i Frankfurcie. Najczęściej jednak przebywał w Siedmiogrodzie. Wszędzie, gdzie się pojawiał, propagował swój pogląd na naturę Jezusa Chrystusa. Opierając się na słowach apostoła Pawła: *Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek, Chrystus Jezus*, dowodził, że Chrystus pełni urząd pośrednika tylko w naturze ludzkiej. Uważał, że gdyby pośredniczył jako Bóg, musiałby okazać się niższym od Boga Ojca albo pośredniczyłby wobec samego siebie. Stankar pisał na ten temat traktaty i dyskutował przy każdej okazji. Kościoły, które miały z nim do czynienia, zwykle dość szybko uznawały jego naukę za herezję, zrywały z nim wspólnotę i nakazywały mu, żeby się wyniósł. On ze swej strony próbował się mścić. Po debacie w Kolzsvarze w roku 1557 zażądał od królowej Izabeli Jagiellonki, żeby wszystkich jego przeciwników ukarano śmiercią jako heretyków. Takimi zachowaniami zyskał spory rozgłos jako sekciarz i kłótnik.[1]

Stankar był chyba człowiekiem niezrównoważonym psychicznie, ale inteligentnym, wykształconym i wymownym. Mógł robić wrażenie na słuchaczach, bo nie ma jasnego biblijnego tekstu obalającego jego „odkrycie”. Nie każdy, kto zetknął się z jego nauką, zastanawiał się, czy człowiek w niebie może wiedzieć, o co modli się inny człowiek na ziemi lub czy Jezus może, robiąc cokolwiek, przestać być Bogiem. Oczywiście także sam Stankar nie zauważał wielu problemów, które tworzyła jego teoria. Ktoś, kto pragnie zwrócić na siebie uwagę i zająć przywódczą pozycję w jakiejś społeczności, rzadko bywa krytyczny wobec swoich pomysłów.

Po niepowodzeniu w Siedmiogrodzie podjął kolejną próbę budowy wyznania, któremu mógłby przewodzić, tym razem w Polsce.

Zyskał poparcie właściciela Pińczowa Miłkołaja Oleśnickiego i rektora pińczowskiego gimnazjum Grzegorza Orszaka. Zwrócił na siebie uwagę polskich kalwinistów, wydając pamflet przeciw Filipowi Melanchtonowi, któremu zarzucił, że w gruncie rzeczy jest arianinem, czyli neguje boskość Chrystusa. Był to jeden z dwóch zarzutów, które zwykle stawiał tym, którzy się z nim nie zgadzali. Drugim było oskarżenie o eutychnianizm, czyli negowanie, że Chrystus jest człowiekiem. Ponieważ znaczna część kaznodziejów małopolskich na czele z Łaskim stwierdziła, że Stankar nie ma racji, zarzucił arianizm również im. Zaczął domagać się, by kościół zajął się kwestią pośrednictwa Jezusa. Łaski początkowo nie zgadzał się na to. Prawdopodobnie jednak uznał, że obrotny przeciwnik zyskuje zwolenników, a on traci autorytet i w końcu zwołał synod kaznodziejów i seniorów zborów do Pińczowa na 7 sierpnia 1559 roku. Rozpoczynając obrady, Łaski stwierdził, że nauka Stankara jest w gruncie rzeczy odmianą nestorianizmu, który został potępiony na soborze w Efezie. Ponieważ kalwiński uznają postanowienia tego soboru, nie pozostaje nic innego, jak ogłosić ją jako heretykę. Żadnej publicznej dysputy nad nią nie będzie, ponieważ potrzebne jest na nią zezwolenie króla. Jeśli Stankar chce, niech się o nie ubiega. On ze swej strony nie wyklucza dysputy prywatnej.[2] Po tej deklaracji uczestnicy zjazdu podzielili się na dwa wrogie obozy. Zamiast dysputy między głównymi przeciwnikami zaczęły się spory między ich zwolennikami i stawały się coraz ostrzejsze. Zjazd trwał dwa tygodnie i zakończył się bijatyką. Podobno zaczął ją Łaski, rzucając w Stankara Biblią. Można się domyślać, że miało to miejsce podczas „dysputy prywatnej”, którą dopuszczał. Wbrew temu, co opowiadano, nie było ofiar śmiertelnych, ale oczywiście incydent był gorszący, a wieść o nim rozeszła się szeroko. Zjazd w Pińczowie ujawnił kolejny głęboki podział w polskim kalwinizmie.

Stankar po nim stracił część dotychczasowych zwolenników, ale zyskał nowych. Byli wśród nich magnaci: Hieronim Ossoliński, Stanisław Drohojowski i Stanisław Stadnicki. W Dubiecku, wsi Stadnickiego, przygotował następne traktaty. Opublikował je i przybył znów do Pińczowa na kolejny zjazd ministrów i kalwińskiej szlachty, który odbył się w listopadzie 1559 roku. Łaski już się tam nie pojawił. Nie pozwoliła mu na to choroba. Pracował nad pisemną repliką na tezy Stankara, ale jego stan zdrowia szybko się pogarszał. Zmarł zanim została ukończona. [3] Stało się to 7 stycznia 1560 roku.

Można zarzucać mu, że podczas pińczow-

skiego kryzysu nie zachował się najlepiej. Uchylając się od debaty, zapewne przysporzył wśród nawykłej do sejmikowania szlachty zwolenników przeciwnikowi. Być może rzeczywście stracił panowanie nad sobą i uderzył go. Niektórzy uważają, że obawiał się dyskusji ze znanym z teologicznej erudycji przeciwnikiem i starał się jej uniknąć wszelkimi sposobami. Z drugiej strony swoim zachowaniem dał do zrozumienia członkom zboru, że mają do czynienia ze zwodzicielem i była to prawda. Stankar nie szukał prawdy. Dążył do zwycięstwa za wszelką cenę. W kilka miesięcy później szukał poparcia u nuncjusza papieskiego w Polsce.[4] Wątpię, czy Łaski mógł coś zrobić, by nie dopuścić do podziału. Polscy kalwiński nie byli jednego ducha. Tak czy inaczej musiało się to ujawnić.

Pogrzeb Łaskiego zgromadził wszystkie zwaśnione obozy. Przybyli jego stronnicy i stankarianie. Przybyli także ci, którzy w głębi serca byli już arianami. Jeden z nich, Piotr Statoriusz-Stoiński, przemawiał nawet nad grobem. Okazało się też, że nienawiść często pozostaje, nawet gdy znikną guzy i rany. Grzegorz Orszak rozpuścił plotkę, że po śmierci Łaskiemu zlepily się usta i nie można było ich otworzyć nawet siłą. Uważał to za znak, że zmarły został potępiony. Otwarto trumnę, by pokazać, że kłamał.[5]

Przez jakiś czas po śmierci swego przywódcy polscy kalwiński realizowali wytyczone przez niego cele. W pracach nad *Biblią Brzeską* uczestniczyli bliscy doktrynalnie Łaskiemu Szymon Żak i Jakub Lubelczyk, ale także Stankar i jego zwolennik Grzegorz Orszak oraz arianie: Piotr Statoriusz-Stoiński, Jerzy Szoman i Marcin Krowicki. Udało się je szczęśliwie zakończyć w 1563 roku.[6] Jednak drogi tych ludzi wyraźnie się rozchodziły. Otwarty rozłam był tylko kwestią czasu.

Francesco Stancaro zmarł w roku 1574. Przed śmiercią potępił swoją naukę i powrócił do kościoła kalwińskiego. Można podejrzewać, że zrobił to, bo nie miał już protektorów, a chciał zapewnić przyszłość swoim dzieciom.[7]

cdn.

Przypisy:

- [1] <http://www.ipsb.nina.gov.pl/index.php/a/franciszek-stankar>
- [2] J. Bukowski, „Dzieje Reformacji w Polsce”, t. II, Drukarnia W. Anczyca, Kraków 1886, str.581 – 583.
- [3] Stanisław Helsztyński, „Reformator Sarmacji”, LSW, Warszawa 1981, str.210 – 211.
- [4] <http://www.ipsb.nina.gov.pl/index.php/a/franciszek-stankar>
- [5] Stanisław Helsztyński, *op. cit.*, str.225.
- [6] https://pl.wikipedia.org/wiki/Biblia_brzeska
- [7] <http://www.ipsb.nina.gov.pl/index.php/a/franciszek-stankar>